

ROZMOWY JUBILEUSZOWE

30^{lat}



RITA EMILIA
KOZŁOWSKA

SUKCESORKA
I DYREKTOR OPERACYJNY
MARKI KOMANDOR

KOMANDOR I JA

Z Komandorem jesteś związana od lat, ale teraz jest to już nie tylko prywatna, ale także biznesowa więź. Przybliź nam swoją sylwetkę i opowiedz, czym aktualnie zajmujesz się w firmie.

Będąc córką Prezesa Komandora, trudno jest określić swoją pozycję i zakres obowiązków w firmie, ponieważ przez dłuższy czas nie miałam jednoznacznego stanowiska. Zajmuję się różnymi rzeczami. W chwili obecnej przejęłam Dział Marketingu Ogólnopolskiego, zostałam prokurentem, czynnie biorę udział w bieżących sprawach firmy, organizuję i uczestniczę w zarządach, wspieram iKOM oraz wdrożenie Komandor Professional i Komandor Standard, a także organizuję Galę Jubileuszową. Wciąż nadzoruję też marketing iKOM-u i przeprowadzam procesy rekrutacyjne. Tak naprawdę działam wszędzie tam, gdzie jestem potrzebna. Staram się pomagać jak tylko mogę, nie patrząc na to jakie mam stanowisko. Jeszcze cały czas wspieram Komandor Walls, zajmując się ich stroną www i blogiem. A jako że często mam szerszą wiedzę niż podstawowy pracownik, to jestem w stanie więcej po prostu zrobić. Nie ukrywam, że jako osoba mocno zaangażowana w życie firmy i ponosząca za nią część odpowiedzialności, odczuwam chęć ciągłego udziału w jej życiu i jest to uczucie z pewnością większe, niż u niejednego pracownika. Komandor to tak naprawdę moje życie od samego początku więc nie wyobrażam sobie życia bez niego. Mam w firmie swoje działy, które są dla mnie priorytetowe, ale absolutnie się do nich nie ograniczam. I taka jest chyba moja rola, żeby przejmować kawałek, po kawałku coraz więcej obowiązków od taty.

Twój związek z marką jest oczywisty, ale uchył rąbka tajemnicy i zdradź, jakie początki miała ta droga z Komandorem?

Moja przygoda z Komandorem zaczęła się w dniu moich narodzin. Komandor powstał rok przed moim urodzeniem i odkąd pamiętam jest obecny w moim życiu. Wychowywałam się razem z nim i traktuję tę firmę jako członka rodziny. Pamiętam, że będąc dzieckiem, jeździłam z dziećmi i prezesami Zarządów na narty, na różne wspólne wyjazdy, jakbyśmy byli jedną wielką rodziną. I po tylu latach dalej mam odczucie, że tą rodziną jesteśmy. Każdego dnia obserwowałam też tatę, jak tworzy Komandora, co robi, jak radzi sobie z wielką odpowiedzialnością i ciągłą presją. To było moje codzienne życie, które przeplatało się ze wzrostem marki. Przygoda z Komandorem, jako pracownika, zaczęła się wraz z rozpoczęciem studiów. Bardzo chciałam poznać czym będę się w przyszłości zajmować i jak wygląda specyfika pracy od środka. Nie chciałam czekać 5 lat, ale jak najszybciej wdrażyć się w działania firmy. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że jestem z tego bardzo zadowolona, bo już podczas studiów wiedziałam, na co muszę zwrócić większą uwagę, co mi się przyda w przyszłości, jakie tematy i zakresy wiedzy są dla mnie bardzo ważne. Widziałam, pracując w Komandorze, co jest użyteczne, a które tematy mogę sobie odpuścić, jak na przykład propedeutykę stosowaną więzienną. Ten przedmiot musiałam zaliczyć, ale zdobytej wówczas wiedzy aktualnie nie wykorzystuję i chyba nie będę musiała. Tak więc moja przygoda w Komandorze zaczęła się od najniższych stanowisk, aż po Prokurenta firmy i Dyrektora Operacyjną.

A modern interior scene featuring a long, low yellow cabinet with a dark top. On the cabinet are several books, a silver vase, and a framed picture of a bridge. The background wall is dark with a marble pattern. A large, semi-transparent yellow circle is overlaid on the right side of the image, containing text.

**Moja przygoda z Komandorem
zaczęła się w dniu moich
narodzin. Komandor powstał
rok przed moim urodzeniem
i odkąd pamiętam jest obecny
w moim życiu. Wychowywałam
się razem z nim i traktuję tę
firmę jako członka rodziny.**

Rita Emilia Kozłowska

NAUKA PRZEZ OBSERWACJĘ

Czy będąc dzieckiem, często odwiedzałaś tatę w pracy/w siedzibie Komandora i jakie masz najprzyjemniejsze wspomnienie z tych wizyt?

Oczywiście, że odwiedzałam tatę w pracy, włącznie z tym, że pierwsza siedziba firmy i pierwszy gabinet taty był na parterze naszego domu na Włochach w Warszawie. Zaglądałam tam często i odwiedzałam jego oraz panią Ewę Borowską, księgową, która z marką związana jest od samego początku jej istnienia. Po zmianie siedziby firmy i przeniesieniu jej na ulicę Powstańców Śląskich miałam może trochę dalej, ale to nie była żadna przeszkoda. Życie w firmie było ciekawe i ekscytujące. Pamiętam, jak odwiedzając tatę, wykradałam słodycze z pakamery pani sprzątajacej, to była misja i pokusa.

Poza tym wtedy nie mieliśmy jeszcze komputera w domu, więc mogłam używać go jedynie w sekretariacie. Uwielbiałam buszować po stronach Barbie, malować różne postacie czy bawić się w gry. Dla dziecka będącego we wczesnej podstawówce takie zabawy internetowe, były wielkim przeżyciem i zupełnie innym światem. Z nostalgią wspominam odwiedzanie taty szczególnie, że w automacie na stołówce była gorąca czekolada, której smaku nigdy nie zapomnę. To były i są nadal bardzo miłe wspomnienia.



Pytanie z serii tych zadawanych najczęściej, na które z pewnością odpowiadałaś już wiele razy: jak to jest być córką założyciela tak potężnej marki jaką jest KOMANDOR?

To pytanie jest mi zadawane bardzo często i zawsze jest mi trudno na nie odpowiedzieć. Jak wszystko w życiu, każdy medal ma dwie strony. Tak samo jest z byciem córką Jacka Kozłowskiego. Z jednej strony od zawsze mam cudowne możliwości do rozwoju i do edukacji, która jest dla mnie bardzo ważna. Mogłam studiować na bardzo dobrych uczelniach, jeździć na wymiany do Londynu, do Sydney, pracować i uczyć się przez jakiś czas w Toronto w Kanadzie. Zawsze podróże, które są dla mnie bardzo ważnym elementem życia, były dzięki temu możliwe. Tata dbał o to, żebym jak najszerzej rozwijała swój światopogląd. I chociaż po pewnym czasie, mój i jego światopoglądy zaczęły się trochę rozmijać, to dzięki temu, że zawsze inwestował w mój rozwój, jestem tym, kim jestem teraz. I to są na pewno bardzo ważne i pozytywne elementy bycia córką założyciela tak potężnej marki. Plusem jest także to, że nigdy nie musiałam sobie zadawać pytania, kim chcę być w przyszłości. Widziałam, jak moi znajomi się często z tym dylematem zmagają. Ja od zawsze, od urodzenia, pomijając etap, kiedy chciałam być policjantem konnym w Kanadzie, wiedziałam, że chce pracować w Komandorze. Widziałam w tym sens, widziałam w tym siłę i jakoś intuicyjnie, sama siebie przystosowywałam do tego zadania, przez lata obserwując tatę. Na pewno znalazłabym jeszcze wiele innych plusów, ale te są dla mnie najważniejsze: rozwijanie siebie jako człowieka, kobiety, podróżnika. Te rzeczy mnie mocno kształtowały i kształtują w dalszym ciągu. Ale są też pewne minusy. Presja, z którą żyję, jest niemała. Wiem, że to ja kiedyś przejmę stołek po tacie. I jest to czasami dość przerażająca wizja. Widząc, jaką on ma presję i odpowiedzialność, mam świadomość, że kiedyś to spadnie na mnie.



Nie mówię tego jako wykręcanie się od odpowiedzialności, bo jest to też motywujące, że mogę zrobić coś więcej, ale z drugiej strony paraliżujące, że mogę tego nie udźwignąć lub zaprzepaścić to, do czego doszedł mój ojciec. Minusem na pewno jest też to, że wiem, że jestem bardzo obserwowana w firmie i wiele rzeczy muszę zrobić trzy razy lepiej niż inni, żeby zostało to zauważone. Muszę się po prostu kolokwialnie pilnować, bo nawet będąc na stanowisku asystenta wiem, że nie jestem postrzegana, jako asystent - wymaga się ode mnie więcej i mniej toleruje moje aktualne niedociągnięcia w danej kwestii. Co prawda teraz moje stanowisko i pozycja w firmie są już inne, ale od samego początku, jak wchodziłam do firmy, ta presja była duża i towarzyszy mi cały czas. No i nie ukrywam, bycie córką Prezesa Komandora też po części przekłada się na moje życie prywatne. I pozytywnie i negatywnie. Trzeba się nauczyć obserwować ludzi i wiedzieć, komu można zaufać. Ponieważ ta „łata”, którą mi ludzie przyklejają niesie za sobą dużo różnych konsekwencji. Nie mogę powiedzieć, że się nie cieszę, że jestem córką Prezesa, ale nie mogę też powiedzieć, że tego żałuję. Doceniam to, gdzie jestem, kim jest i jaka jestem. Pomimo wszystkich plusów i minusów, zawsze będę starała się z tego wyciągnąć jak najwięcej i myśleć, że to jest klucz do życia.

Czy masz jakieś swoje ulubione miejsce na ziemi, gdzie lubisz wracać i czy jako dziecko często towarzyszyłaś Tacie podczas podróży służbowych?

Możecie mi wierzyć, albo nie, ale jako osoba, która zjeżdżała naprawdę bardzo duży kawał świata i kocha podróżować, to moim ulubionym miejscem na ziemi jest nasze polskie Podlasie. Tam zresztą wychował się mój dziadek, ojciec mojego ojca i te tereny zawsze będą najbliższe mojemu sercu. Kocham naturę, wieś, las, gdzie mogę oddychać pełną piersią i tam czuję się, jak w domu, u siebie, na swojej ziemi. Po prostu czuję kontakt z tamtym miejscem, gdzie razem z tatą mamy mnóstwo cudownych wspomnień, związanych z jego rodzinną posiadłością. Co do pytania czy często towarzyszyłam tacie w podróżach służbowych? Myślę, że w te, w których mogłam uczestniczyć, gdy byłam młodsza, to na wszystkie mnie zabierał. Oczywiście zawsze priorytetem było to, że wyjazd nie może kolidować z zajęciami na studiach. Więc jak termin był dogodny, to mnie zabierał, z czego jestem bardzo zadowolona. W ten sposób nabierałam pewnych szlifów. Teraz przynosi to efekty, ponieważ nasza firma jest tak bardzo rozbudowana, że kiedy wdrożyłam się w pewien etap, to dzielimy się z tatą tymi wyjazdami służbowymi. Jestem w stanie w wielu sprawach wyjazdowych go wyręczać, a moja miłość do podróżowania sprawia, że bardzo lubię delegacje, poznawanie nowych oddziałów i ludzi w firmie. Lubię uczyć się od tych wszystkich osób, które są dłużej w firmie ode mnie, które są w niej nierzadko od samego początku, bo są dla mnie po prostu inspiracją i motywacją.

Każdy człowiek ma jakiś własny motywator, który pomaga mu realizować założone cele. Czasami są to pieniądze, samorealizacja lubi bycie częścią czegoś wielkiego. Co najbardziej Ciebie motywuje do pracy?

Ludzie. Najbardziej do pracy motywują mnie ludzie tworzący Komandora. Widząc, ile wkładają czasu, serca, poświęcenia, motywują mnie do tego, żebym sama robiła więcej. Patrzę często z czym się zmagają, wiedząc, jakie ja mam możliwości i zasoby w firmie, zawsze staram się jak najbardziej pomóc im w pracy. Doświadczając tego, że oni w ciągu dnia, minimum 8 godzin, poświęcają dla Komandora, a Komandor jest dla mnie jak członek rodziny, to zawsze całą moją energię w pracy kieruję na to, aby optymalnie wspomóc ich możliwości rozwoju osobistego i w firmie. Zawsze moją motywacją do pracy będą ludzie, z którymi pracuję.





**Najbardziej do pracy motywują
mnie ludzie, którzy tworzą
Komandora. Widząc, ile
wkładają czasu, serca,
poświęcenia, motywują mnie do
tego, żebym sama robiła więcej.**

Rita Emilia Kozłowska

KOMANDOR W MOICH OCZACH

Komandor, jak już wspomniałaś, to ogromna część Twojego życia. Często powtarzasz, że Komandor jest liderem na rynku – co masz na myśli?

Komandor jest liderem na rynku w produkcie, który oferuje. Tego jestem 100% pewna, kiedy wypowiadam te słowa. Jesteśmy jedyną firmą na rynku, która działa globalnie. Za pośrednictwem naszego autorskiego oprogramowania jesteśmy w stanie zaprojektować i zrobić skomplikowane, personalizowane meble i to właśnie na skalę globalną. Przy wykorzystaniu naszego oprogramowania stworzyliśmy całą markę i to jest to nasze przywództwo na rynku. Oczywiście, nie mamy monopolu, w każdym poszczególnym mieście, gdzie też jest Komandor, znajdziemy jakąś małą lokalną firmę, która jest w stanie wykonać podobną zabudowę. Jednak co warto podkreślić, ta firma to najczęściej jedna osoba, która działa w swoim regionie. Nie ma takiego zasięgu jak my, a także sił przerobowych. Bazuje na pojedynczych klientach i w skali miesiąca jest w stanie wykonać kilka zabudów. Komandor nie dosyć, że robi to globalnie, to robi to w dużych ilościach, zaspokajając potrzeby nawet kilkuset klientów w krótkim czasie. Dlatego uważam, że jesteśmy liderem na rynku i według mnie nie mamy jakiegokolwiek konkurencji, bo nie ma takiej drugiej firmy na rynku z podobnym produktem. Z tego będę zawsze bardzo dumna. I zawsze będę tak rozwijać Komandora żebyśmy tacy pozostali. Naszą siłą był i będzie autorski program, który wspiera markę od samego początku.



Widziałeś, jak na przestrzeni lat marka się zmieniała, jak mierzyła się z wyzwaniem i jak ewoluowała. Czy jesteś spokojna o przyszłość Komandora?

Tak, jestem spokojna o przyszłość Komandora. Ponieważ w dalszym ciągu, pomimo tego, że 30 lat jesteśmy liderem na rynku, jesteśmy jedyną firmą, która oferuje produkty o takiej jakości i na taką skalę, a do tego ma olbrzymie możliwości. Jesteśmy też firmą globalną i nie zależymy tylko od jednego rynku, co pozwala nam optymistycznie patrzeć w przyszłość. Dywersyfikacja rynków jest naszą mocną stroną. Oczywiście mogą pojawić się różne problemy na poszczególnych rynkach, ale jest małe prawdopodobieństwo, że zawali się cały rynek globalny. Jeśli nawet cały rynek globalny będzie miał problemy, to właśnie tak duże firmy jak Komandor mają szansę się utrzymać, ponieważ mamy zaplecze finansowe, produktowe i silny kapitał ludzki. Firmy z takim zapleczem jak my mają możliwości najlepsze do przetrwania trudnych czasów, a jednocześnie duże możliwości do zaspokajania potrzeb wielu klientów w dobrych czasach. Więc tak naprawdę dzięki naszej skali jesteśmy gotowi na każdą ewentualność. I nie boję się też o przyszłość Komandora, bo Komandor nie stoi w miejscu. Cały czas staramy się rozwijać, iść z trendami i z duchem czasu oraz odpowiadać na zapotrzebowanie rynku. Dlatego nie poprzestaliśmy na Designerze 3.5 tylko idziemy dalej. Tworzymy nowe oprogramowania, nowe systemy tak, aby móc zaspokoić wiele potrzeb obecnego świata oczywiście w zakresie wykończenia wnętrz.

Jako młoda osoba na pewno z ciekawością i otwartością patrzysz w przyszłość. Z czym według Ciebie będzie kojarzony Komandor za 10 lat?

Komandor ma dwa rodzaje odbiorców. Pierwszy to klient końcowy, który wierzy, że za 10 lat będzie nas przede wszystkim kojarzył z innowacyjnymi, wielofunkcyjnymi, meblami z niestandardowym zastosowaniem. Rynek się zmienia, mieszkamy w coraz mniejszych mieszkaniach, a potrzeby są takie same. Jestem pewna, że Komandor dzięki swoim "szytym na miarę" rozwiązaniom, będzie w stanie spersonalizować je jeszcze bardziej w kreatywny i innowacyjny sposób, oferując meble wielofunkcyjne i smart. Tak jak od 30 lat jesteśmy na rynku liderem jakości w personalizowanych meblach, tak uważam, że po 40 latach działalności będziemy liderem w personalizowanych meblach wielofunkcyjnych. Już zaczynamy to robić, już to wdramy, więc nie ma wątpliwości, że idąc tym torem, dojdziemy tam za 10 lat. Druga grupa klientów to odbiorcy oprogramowania. Myślę, że oni za 10 lat będą kojarzyć markę jako dostawcę najlepszego oprogramowania do produkcji mebli modułowych wśród wszystkich dostępnych zastosowań dla fabryk meblarskich. To jest naszym głównym celem i będziemy z tym wychodzić dalej.

Komandor przez 30 lat ma mocną pozycję na rynku, bo stara się iść z duchem czasu. Co Cię pasjonuje w pracy? Nad jakim projektem teraz pracujesz?

Pasjonują mnie przede wszystkim ludzie i nowe technologie, które możemy wdrażać, aby nasza praca była efektywniejsza, bardziej zoptymalizowana i wydajniejsza. Pasjonuje mnie to, że realizowane w centrali działania, mają oddźwięk globalny i dzięki temu wspomagamy pracę nie tylko swoją, ale także dużej ilości odbiorców naszego oprogramowania. Fascynuje mnie, że mogę robić coś więcej, dla większej ilości ludzi, a dzięki temu zaspokoić coraz wyższe oczekiwania klientów. Teraz pracuję nad wieloma różnymi projektami, dlatego nie mogę odpowiedzieć jednoznacznie i wskazać jednego. To też jeden z aspektów bycia córką Prezesa Komandora - nieposiadanie jednego stanowiska. Moim obowiązkiem jest wiedzieć co się dzieje w firmie. Muszę zajmować się wszystkim po trochu. Oczywiście, zawsze moim priorytetem i głównym obowiązkiem będzie (tak jak to się teraz dzieje) prowadzenie Marketingu Ogólnopolskiego. To jednak nigdy nie będzie jedyna rzecz, jaką robię. Firma to nie tylko marketing. To też produkcja, to przede wszystkim ludzie, co będę zawsze podkreślać. To wdrażanie nowych systemów, pomysłów, innowacji, to rozmowy z klientami, z AD i PH, szukanie nowych rozwiązań, rozwiązywanie problemów w takcie codziennego życia. Firma to żywy organizm i cały czas się rozwija więc rzeczy, jakimi się zajmujemy z tatą, jest naprawdę wiele i trudno powiedzieć, że zajmujemy się jedną specjalną rzeczą.

Gdybyś miała dziś sama, od podstaw budować markę, poszłabyś tą samą drogą co Twój tata, czy jednak uważasz, że pewne rzeczy można było ukierunkować inaczej?

Gdybym to ja zakładała markę Komandor, nie wiem jak by to wyglądało. Mogę powiedzieć na obecne realia i na to, jak rynek aktualnie wygląda, ale w latach 90-tych byłam małym dzieckiem i nie znałam tamtego rynku.

Jestem w 100% przekonana, że na tamte możliwości, jakie miał mój tata (a znając go już prawie 30 lat, wiem to z całą pewnością), zrobił wszystko najlepiej, jak mógł i uważał, że na tamten czas można było zrobić. Myślę, że ocena czy mu się powiodło czy nie, jest oceną tego w jakiej sytuacji jesteśmy obecnie, czyli jubileusz 30 lecia. Dlatego uważam, że decyzje, jakie podejmował podczas otwierania biznesu, były bardzo trafne i dobre. Oczywiście, jakieś małe niuanse zawsze można zmienić, ale kluczowe decyzje, jakie podejmował były słuszne. To, co ja mogę zaoferować firmie i co mogę zrobić, to zmienić to, co teraz jest do zmiany i tak właśnie robię. Widzę, że potrzebujemy nowych rozwiązań, produktów, systemów i staram się je wdrażać. Staram się zauważać też braki, jakie mamy i je wypełniać. Myślę, że tata ma niesamowitą odwagę i wiarę w siebie, za co go podziwiam, bo doszedł tu, gdzie jest. Ja, z mojej strony, mogę go wspierać swoją osobą i tym, że jesteśmy z różnych pokoleń, co daje nam dużo możliwości do wprowadzania nowych i innowacyjnych rzeczy, których on może już nie zauważać, albo nie być tego świadomym.



Mandala wykonana ręcznie na szydełku



**Najlepiej żyje mi się we
wnętrzach w klimacie
minimalistycznym
i skandynawskim, prostym
jednolitym, stonowanym, bo
bardzo lubię porządek po moim
tacie. Wszystko musi być
posegregowane, poukładane.
Nienawidzę bałaganu. Czyste
biurko to czysta głowa. Jak mam
bałagan wokół siebie, mam
bałagan w głowie, a tego nie
lubię mieć.**

Rita Emilia Kozłowska

GŁOS NOWEGO POKOLENIA

***Jesteś głosem nowego pokolenia.
Co według Ciebie może przyciągnąć
młodych ludzi do marki i zamienić ich
w naszych klientów?***

Mam wrażenie, że od pewnego czasu funkcjonuje taki trend, że firmy uważają, że powinny mieć coraz młodszych klientów. Ale uważam, że w przypadku marki Komandor to jest błędne założenie. Młodzi klienci nie mają budżetu na meble marki premium, które oferujemy. To, co powinniśmy robić, to pojawić się w ich świadomości. Aby nasi klienci, którzy teraz mają po 30 lat, kiedyś w przyszłości, gdy będzie ich stać na markę Komandor, od razu wiedzieli, że budując swój wymarzony dom, chcą mieć w nim meble Komandora. Jak teraz zapytamy młodych, jakie w przyszłości by chcieli mieć auto, to większość gdzieś w głowie ma zakiełkowane, czy to ma być marka X czy Y, czy „wybajerzony” Jeep, czy sportowy samochód, czy Tesla. Tak samo w myślach młodych już teraz musimy kształtować przekonanie, że kiedy się dorobią i będzie ich stać na ekskluzywne życie, to będzie to życie z Komandorem. Nie ukrywajmy, młodego pokolenia w chwili obecnej jeszcze nie stać na wielkie wydatki. My dopiero się dorabiamy swoich majątków i jesteśmy na początku kariery zawodowej. Moi rówieśnicy nie są jeszcze na chwilę obecną naszymi potencjalnymi klientami. To, w jaki sposób te kielki z informacją o marce Komandor mają wyrastać, jak sadzić te ziarna, to jest zadanie wizerunkowe dla firmy, żeby na przykład wychodzić z nowymi innowacyjnymi projektami jak chociażby aplikacja mobilna na iOS i Android. Iść z duchem trendów, pokazywać się na rynku i być obecnym w świadomości społecznej. To w ten sposób młode osoby, które nas teraz widzą i słyszą o nas, kiedy już będą szukać mebli i będzie ich stać, będą wiedziały, że chcą meble marki Komandor. I jako głos nowego pokolenia uważam, że to jest najlepszy w chwili obecnej sposób. I oczywiście, niezaprzeczalnie należy cały czas dbać o jakości i wprowadzać nowe możliwości, jakie rynek oferuje. Klienci z polecenia i polecenie to zawsze numer 1.



Masz wykształcenie związane między innymi z projektowaniem wnętrz. Jaki jest Twój ulubiony styl wnętrzarski i dlaczego właśnie ten?

Każdy styl wnętrzarski, jak jest zrobiony ze smakiem, gustem i konsekwentnie w swoim nurcie, bardzo mi się podoba. Chociaż nie mówię, że w każdym bym mogła żyć. Ale o gustach się nie rozmawia. Wszystkie style są bardzo ładne i atrakcyjne. Osobiście najlepiej żyje mi się we wnętrzach w klimacie minimalistycznym i skandynawskim, prostym jednolitym, stonowanym, bo bardzo lubię porządek po moim tacie. Wszystko musi być posegregowane, poukładane. Nienawidzę bałaganu. Czyste biurko to czysta głowa. Jak mam bałagan wokół siebie, mam bałagan w głowie, a tego nie lubię mieć. Bo na tym cierpię i ja, i firma, i ludzie dookoła. Dlatego właśnie styl minimalistyczny jest dla mnie. Jestem osobą, która też lubi tworzyć, malować, wyszywać, dziergać, a w takim minimalistycznym wnętrzu, delikatne akcenty moich dzieł są dosyć widoczne, wpisują się ciekawie w otoczenie i nie gryzą w oczy.

Pytanie raczej retoryczne, ale być może odpowiedź nie będzie taka oczywista. Czy masz w domu zabudowę Komandor? A jeśli tak to od jak dawna i czy pamiętasz w jakim systemie?

Oczywiście, że mam w domu zabudowy i meble Komandora. Do mieszkania, w którym obecnie mieszkam, wprowadziłam się w 2016 roku, obecnie mamy 2022, więc szafę mam 6 lat. Wszystkie meble sprawują się idealnie. Mam dwie szafy w systemie Szafir, jedną w systemie Etiuda i jedną w systemie Heliodor. Z każdej z nich jestem bardzo, bardzo zadowolona. Mam wiele szuflad, systemów uchylnych i tak naprawdę całe moje mieszkanie jest tym, co Komandor może zrobić i zaprojektować. Po prostu uważam, że moje mieszkanie jest jedną wspaniałą wizytówką naszej firmy, co można było zobaczyć w artykułach i na zdjęciach z sesji zdjęciowych, które publikowane były szeroko w ramach działań PR. Ale mogę też powiedzieć, że w poprzednich domach, w których mieszkalam jako dziecko, nadal mamy szafy i systemy, które działają niezmiennie i dobrze od ponad 20 lat. Podobnie jest w moim gabinecie, gdzie mam systemy Komandor Lux i muszę powiedzieć, że płyta, która jest na drzwiach szafy jest już naprawdę w lekkim niedoczasy i mało trendy kolorze. Bardzo mnie gryzie, ale jako że systemy tak dobrze działają, odkąd biurowiec istnieje, nie jestem w stanie ich na tyle "uszkodzić", aby nadawały się do wymiany. I cały czas z tym walczę, cały czas przegrywam z dobrą jakością naszych systemów.

DEFINIUJĄ MNIE PASJE

***Chociaż firma pochłania dużą część
Twojego życia, to są też inne rzeczy, które
dopełniają Twój czas. Jakie masz hobby,
co lubisz robić i jak odpoczywasz - czyli
jak wygląda Twoje życie „poza”
Komandorem?***

Poza firmą lubię robić wiele różnych rzeczy i co chwilę uczyć się czegoś nowego. Ale przede wszystkim lubię podróżować. Lubię zwiedzać, poznawać świat, nowych ludzi, nowe kultury, nowe smaki. Odwiedzać nowe miejsca. To jest coś, co mnie zawsze będzie motywowało, bo świat jest wielki i piękny. Poznawanie chociażby jego załóżka jest dla mnie bardzo interesujące. Od kilku lat lubię też odkrywać ten świat z siodełka roweru. Jeżdżę dużo na różnego rodzaju rajdy rowerowe, przejechałam Transalpinę i Transfogaraska (przyp. Redakcji: to drogi w Karpatach Południowych - trasa Transfogaraska z przełęczą Balea na wysokości 2 042 m n.p.m. i trasa Transalpina z przełęczą Urdele na wysokości 2 145 m n.p.m. które prowadzą przez najwyższe pasma rumuńskich Karpat.) Odkrywanie świata z poziomu roweru jest niesamowite.

Nie jest to oglądanie świata zza szyby autokaru. Jeżdżąc na rowerze można zaczerpnąć tego świata tak bezpośrednio, mieć większy kontakt z przyrodą oraz sport, który bardzo lubię, bo lubię aktywnie żyć. Jednak nie tylko podróże zagraniczne są dla mnie fascynujące. Prawie każdy weekend staram się gdzieś wyjechać i odkrywać nowe zakątki naszej pięknej Polski, która ma nam niesamowicie wiele do zaoferowania. Kocham też jeździć na nartach, co też jest dla mnie elementem poznawania przyrody. A z takich rzeczy niesportowych, to kocham dziergać, a szydełko nie ma przede mną tajemnic. Zrobię wszystko: dywany, torebki, poduszki, organizery, piórniki, sukienki, chusty, bluzki – wszystko. Malowanie, wyszywanie, haft krzyżykowy, diamentowy, makramy, mandale – mogłabym wymieniać bardzo wiele rzeczy, które robię i sprawia mi to bardzo dużą satysfakcję. Chodzę na kursy stolarki, spawania, lubię kaligrafię. Tych pasji mam bardzo dużo. Robię też przetwory, lubię robić dżemy i różnego rodzaju kiszonki. Mogę powiedzieć o sobie, że jestem człowiekiem renesansu, bo i wyszydełkuję, i pospawam i ugotuję.

